

PASCAL BOYER

I człowiek stworzył bogów... Jak powstała religia
(*Et l'homme crea les dieux: Comment expliquer la religion*)
Przeł. Krystyna Szeżyńska-Mačkowiak
Prószyński i S-ka, Warszawa 2005, ss. 352

MARCIN BARTNICKI
Instytut Socjologii UMK

Istoty nadprzyrodzone w procesie ewolucji i ewolucja istot nadprzyrodzonych

Pascal Boyer podjął się zadania wyjątkowo trudnego, złożonego i kontrowersyjnego zarazem. Próba wyjaśnienia fenomenu powstania religii za pomocą ustaleń psychologii poznawczej i ewolucyjnej daje jednak nadzieję na to, że pytanie postawione w tytule znajdzie wreszcie odpowiedź. Tak też się dzieje, Boyer nie tylko wysuwa i udowadnia interesujące hipotezy na temat powstania religii, ale także próbuje przeanalizować czynniki wpływające na jej obecny kształt. Drugie z tych zadań nie jest właściwie jego głównym celem, ale radzi sobie z nim znacznie lepiej niż z tytułowym pytaniem, dlatego to właśnie je postaram się pokrótce omówić. Jego wyjaśnienie jest szczególnie interesujące również ze względu na połączenie koncepcji wypracowanych na gruncie psychologii poznawczej i ewolucyjnej z dorobkiem tzw. „tradycyjnych nauk społecznych”. Mimo wyjątkowo dużego potencjału wyjaśniającego, książka posiada pewne istotne mankamenty, na których omówieniu się skupię. Nie zmienia to mojego pozytywnego stosunku do tej publikacji, odzwierciedla jedynie pewne problemy, których można było uniknąć i podnieść tym samym jej poziom.

I człowiek stworzył bogów... jest niewątpliwie publikacją popularnonaukową. Wskazuje na to stosunkowo prosty (nie pozbawiony jednak terminologii naukowej) język i liczne przykłady, mające na celu zobrazowanie przytoczonych teorii mniej obeznanym z tematem czytelnikom. Boyer omawia podstawowe aspekty zagadnień teorii umysłu, jego modularnej budowy, a także

kilka podstawowych założeń i mechanizmów powszechnie znanych na gruncie psychologii ewolucyjnej. Jest to typowa książka zachęcająca do dalszych studiów nad poszczególnymi zagadnieniami, zawierająca przypisy odsyłające do innych publikacji opisujących bardziej precyzyjnie poszczególne zagadnienia.

Postaram się streścić przedstawiony w książce sposób wyjaśniania procesu powstania religii, posługując się odpowiedziami, jakie Boyer udziela na elementarne pytania dotyczące powstania tego zjawiska. Wyjaśnienia te układają się w książce w spójną całość, ja ograniczę się do przedstawienia tylko kilku najważniejszych pytań i odpowiedzi autora.

Dlaczego ludzie dostrzegają istoty nadprzyrodzone tam, gdzie ich nie ma? W procesie ewolucji, u przedstawicieli naszego gatunku wykształcił się nadaktywny „wykrywacz” istot żywych. „Wykrywaczem” tym są moduły umysłu przekazane nam przez naszych przodków. Z ewolucyjnego punktu widzenia korzystniej jest dostrzegać istoty żywe tam, gdzie ich nie ma, niż nie dostrzegać ich tam, gdzie w istocie są. Ci z mieszkańców sawanny, którzy nie posiadali podobnych modułów zginęli zanim zdołali przekazać swoje geny, naszymi przodkami są ludzie, którzy posiadali owe moduły.

*Bogowie i duchy – dlaczego właśnie oni?*¹ Nie wszystkie wyimaginowane istoty zostawały zapamiętywane i rozprzestrzeniały się pomiędzy poszczególnymi osobnikami naszego gatunku. Cechą charakterystyczną istot zapamiętywanych, jest ich dostęp do „informacji strategicznych” (s. 153), czyli takich części ogólnego zbioru informacji dotyczących poszczególnych członków grupy, których ujawnienie może w istotny sposób wpłynąć na relacje pomiędzy nimi. Dlatego właśnie preferowane są istoty wiedzące o rzeczach, których ujawnienie mogłoby obniżyć pozycję społeczną danej jednostki, zaburzyć jej relacje z grupą lub zdemaskować jej zamiary.

Dlaczego ludzie wierzą w istoty nadprzyrodzone? „Nie ma sensu zakładać, że istnieje odmienny sposób funkcjonowania umysłu, aktywujący wyłącznie myśl religijną” (s. 313). Istnienie religii możliwe jest dzięki istnieniu różnych zdolności (np. posługiwania się heurystykami) i modułów umysłowych, pierwotnie przystosowanych do innych celów i wtórnie tworzących podstawę do wytworzenia religii.

Boyer szczegółowo omawia czynniki wpływające na rozprzestrzenianie się idei religijnych, nie będę ich szczegółowo omawiał, chciałbym jedynie zwrócić uwagę na punkt zwrotny, jakim było wynalezienie pisma. Dzięki rozpowszechnieniu się pisma możliwe stało się przyswajanie skomplikowanych systemów wierzeń i ich normalizacja. Kapłani potrafiący czytać i pisać mogli

¹ Tytuł jednego z rozdziałów omawianej książki.

stworzyć względnie jednolity system wierzeń religijnych. Przynależność do tego samego systemu sprawiła, że wykształciły się grupy kapłanów, które jako grupy interesu mogły mieć istotny wpływ na rozprzestrzenianie się poszczególnych idei, m. in. dzięki tworzonemu przez nich instytucjom. Dlatego właśnie wynalezienie pisma jest punktem zwrotnym w historii religii. Dzięki wykorzystaniu pisma rozpowszechnianie idei religijnych przestało zależeć wyłącznie od procesów poznawczych i zostało w różnym stopniu podporządkowane wpływowi instytucjonalnemu.

O ile użycie znanych już koncepcji do wyjaśniania procesów myślowych, dzięki którym mogła powstać religia, można uznać za niemal niepozostawiające wątpliwości, to prezentacja wyników własnych badań takie wątpliwości wzbudza. Boyer twierdzi, że procesu przyswajania myśli nie można obserwować, ponieważ dzieje się on poza naszą świadomością. Proces ten można wyjaśnić jedynie odwołując się do eksperymentów nauk kognitywnych. Wykorzystanie procesów rozprzestrzeniania się i wymiany idei za pomocą doboru pojedynczych myśli jest dobrym sposobem na wyjaśnienie problemu religii. Błąd Boyera polega na pominięciu empirycznych dowodów tego mechanizmu. Wyjaśnienie, jak przebiega proces i wskazanie, że „nie można go wyjaśnić bez odwołania się do eksperymentów nauk kognitywnych” (s. 38), nie jest wyjaśnieniem wystarczającym, jeśli chce się na nim oprzeć całą książkę. Skoro nie można wyjaśnić tego procesu bez odwoływania się do tych eksperymentów, to dlaczego te eksperymenty nie zostały w książce przedstawione? Pominięcie przedstawienia dowodu empirycznego sprawia, że dla czytelnika nieznanego eksperymentów wspomnianych przez Boyera, koncepcje przedstawiane w książce mogą wydawać się niewystarczające do wyjaśnienia problemów związanych z religią. Nie oznacza to, że sposób wyjaśniania przedstawiony przez Boyera jest nieadekwatny, przeciwnie, wyjaśnienie tak złożonego problemu za pomocą prostych i zrozumiałych mechanizmów sprawia, że na żadnym etapie rozumowania nie sposób z Boyerem się nie zgodzić. Sprawia to ogólne wrażenie przejrzystości i prawdziwości przedstawianych hipotez. Jednak nie przybliżenie czytelnikom dowodów empirycznych w książce, której zadaniem jest spopularyzowanie pewnych sposobów wyjaśniania rzeczywistości społecznej może sprawić, że prawomocność przedstawianych w publikacji hipotez zostanie podważona przez badaczy nie zajmujących się badaniami nad umysłem (lub po prostu nie znających ich wyników). Jest to o tyle istotne, że książka porusza problem wzbudzający wiele emocji i może się wydać nieprzekonująca dla badaczy przywiązanych do swojego rozumienia religii.

Boyer prezentuje wyniki własnych, zakrojonych na szeroką skalę badań międzykulturowych nad zapamiętywaniem informacji, nie prezentuje

niestety ich metodologii. Z przeprowadzonych przez niego badań wynika, że pewien rodzaj informacji jest częściej zapamiętywany od innych. Boyer wyciąga jednak zbyt daleko idący wniosek, zakłada mianowicie, że zapamiętanie informacji jest równoznaczne z uznaniem jej za prawdziwą i włączeniem do swojego sposobu postrzegania rzeczywistości. Na podstawie wyników jego badań nie można stwierdzić istnienia związku między zapamiętywaniem i wiarą w informację. Bardzo prawdopodobne, że taki związek w istocie istnieje, nie zostało to jednak przez Boyera udowodnione (autor nie wskazuje też na potwierdzające taki związek badania), a jedynie apriorycznie przyjęte za fakt. W ostatnim rozdziale autor przyznaje, że jest to kwestia trudna do rozstrzygnięcia. Można więc powiedzieć, że badania Boyera wskazują jedynie prawdopodobieństwo zapamiętania danego zjawiska lub istoty, co jest warunkiem koniecznym do rozważania kwestii jej faktycznego istnienia i wpływu na ludzkie życie.

W podsumowaniu Boyer przyznaje, że argumentacja przedstawiona wcześniej jest niewystarczająca do wyjaśnienia pewnego rodzaju procesów umysłowych, wpływających na przekazywanie idei religijnych. Z drugiej strony analiza zinstytucjonalizowanych systemów wierzeń przy użyciu mechanizmów rynkowych i liczne analogie do terminologii ekonomicznej (np. „korporacje kapłanów”, „marka”) doskonale wyjaśniają działanie istniejących współcześnie instytucji religijnych. Boyer nie jest autorem tej analogii (wcześniej na szeroką skalę wykorzystuje ją m.in. Bainbridge²), jednak jej połączenie z procesami poznawczymi daje możliwość wyjaśnienia najważniejszych zjawisk społecznych odnoszących się do religii.

Zaproponowany w książce system wyjaśniania szeroko rozumianych zjawisk religijnych nie sprawdza się jednak we wszystkich przypadkach. Można go podważyć wskazując potencjalny falsyfikador, jakim będzie system wierzeń religijnych, którego nie można wyjaśnić za pomocą zaproponowanych przez Boyera schematów teoretycznych. Historia religii zna kilka takich przykładów, przedstawię pokrótce dwa z nich, obrazujące najistotniejsze luki w teorii przedstawianej przez Boyera.

Na przełomie II i III wieku naszej ery, na terenie Cesarstwa Rzymskiego funkcjonowało wiele grup religijnych czerpiących inspirację z Ewangelii wchodzących w skład Nowego Testamentu. Większość z nich istniała przez kilkadziesiąt lub kilkaset lat. Jedną z tych wczesnochrześcijańskich grup wyznaniowych byli Walezianie. Byli oni ascetycznym ruchem zwalczającym seks i rozmnażanie się, wymagającym od swoich członków kastracji. Nie ograniczali się przy tym jedynie do członków sekty, kastrowali też męż-

² W. Bainbridge, R. Stark, *Teoria religii*, Kraków, 2000, s. 456.

czyzn spoza grupy, niekoniecznie pytając ich o zgodę³. Istnienia tego typu doktryny nie można wytłumaczyć ani za pomocą przytaczanych przez Boyera mechanizmów doboru idei religijnych, ani interesem grupowym kapłanów. Nie jest to bynajmniej jedyna grupa religijna wykluczająca reprodukcję. Mimo to, tego typu grupy zdobywały zwolenników, mogły trwać i reprodukować swoje idee⁴.

Historii chrześcijaństwa nie można wytłumaczyć całościowo jedynie za pomocą doboru pojedynczych idei i interesów duchownych. Chrześcijaństwo jest doskonałym przykładem wykorzystania pisma do replikowania idei i jednocześnie doskonałym przykładem różnorodności interpretacji tych samych idei. Owe idee zaczynają jednak w pewnym momencie żyć własnym życiem i stają się istotnym źródłem wywierania wpływu na poglądy poszczególnych ludzi i doktryny grup religijnych. Można zatem uznać, że pierwotne zapisy źródłowe, będące odzwierciedleniem doktryny głoszonej przez intelektualnych przodków, są trzecim elementem (obok doboru idei odpowiadającego schematom myślowym i interesu instytucji religijnych) decydującym o tym, w co wierzą ludzie (w przypadku systemów wierzeń opartych na przekazach pisemnych).

Ustalenia psychologii poznawczej przywoływane przez Boyera nie wyjaśniają przyjmowania niektórych postaw ideologicznych, np. ascezy stojącej (przynajmniej pozornie) w sprzeczności z interesem jednostki. Jak słusznie zauważył Erich Fromm, pozornie nastawiona na umęczanie się asceza jest w gruncie rzeczy nastawiona na wzmacnianie własnego „ja”⁵. Można zatem uznać, że możliwość wzmacniania własnej tożsamości, podnoszenia samooceny, wzmacnianie poczucia przynależności lub innego ważnego z punktu widzenia jednostki aspektu jej psychiki jest czynnikiem wpływającym na możliwość przetrwania i replikacji idei. Jak już wcześniej wspomniałem, Boyer nie uwzględnił w dostatecznym stopniu wpływu szerszego systemu wierzeń na replikowanie się poszczególnych elementów tych wierzeń i ich wpływowi na zachowanie jednostek. Zachowania skrajnie ascetyczne (np. ideologia wspomnianych wcześniej Walezjan) są racjonalne z punktu widzenia przetrwania pojedynczych jednostek i ich genów, jeśli uwzględnimy fakt,

³ L. Żuk, *Chrześcijańskie herezje, sekty i kościoły*, Wrocław, 2002, s. 77–78.

⁴ Być może warto rozważyć istnienie takich grup przez pryzmat memetyki. Boyer rozpatruje pewne kryteria doboru myśli rozumianych jako replikatory, czyni to jednak głównie pod kątem mechanizmu ich doboru i ich przetrwania lub modyfikacji, a nie jako nową jednostkę zastępującą geny w procesie doboru naturalnego. Istnienie i trwanie takich grup jest niewytłumaczalne, jeśli mechanizmu rozprzestrzeniania się genów nie uzupełnimy o dobór memetyczny. Jest to fascynujący temat wart oddzielnego opracowania, jednak ze względu na jego złożoność został on pominięty w tej recenzji.

⁵ E. Fromm, *Mieć czy być*, Poznań, 2000, s. 303.

że asceci wierzyli w zapewnienie przetrwania nieśmiertelnej duszy, będącej odzwierciedleniem ich świadomości, właśnie dzięki skrajnej ascezie, nawet jeśli łączyła się ona z kastracją. Jeszcze jedną możliwością wyjaśniania rozprzestrzeniania się niektórych wierzeń jest memetyka, będąca uzupełnieniem koncepcji „samolubnego genu”⁶. Na gruncie memetyki, z łatwością można wytłumaczyć ideę celibatu, która z punktu widzenia samolubnych genów jest wysoce dysfunkcjonalna.

Jak starałem się wykazać powyżej, propozycje wyjaśniania fenomenu religii zaproponowane w publikacji Boyera nie tłumaczą wszystkich zjawisk religijnych. Niemniej jednak znakomicie sprawdzają się w wyjaśnianiu podstawowych aspektów powstania i funkcjonowania większości systemów wierzeń. Aby wzmocnić potencjał wyjaśniający książki należałoby zredefiniować hipotezy zaproponowane przez Boyera i zaproponować spójny system teoretyczny, wyjaśniający wszystkie zjawiska religijne i wszystkie ich aspekty. Tak precyzyjne omówienie poszczególnych idei nie jest możliwe w publikacji popularnonaukowej. Należałoby jednak uwzględnić przynajmniej wzajemny wpływ idei religijnych i uwzględnić wpływ fundamentalnych tekstów religijnych na kształt współczesnych wierzeń człowieka. Bez tego odpowiedź na tytułowe pytanie (jak powstała religia?) jest niekompletna i nie uwzględnia istotnych mechanizmów kształtowania się religii, mechanizmów które ukształtowały m. in. chrześcijaństwo, islam i judaizm.

Sądzę, że książka jest interesującym połączeniem psychologii ewolucyjnej ze wspomnianym wcześniej modelem rynkowym. Daje to temu modelowi wyjaśniania praktyczną możliwość zastosowania w analizach współczesnych i historycznych zjawisk religijnych. Dalszych badań wymagają procesy poznawcze decydujące o przyjmowaniu poszczególnych idei religijnych i ich wzajemnym przenikaniu się i wypieraniu. Boyer przyznaje, że na obecnym etapie rozwoju nauki wiele pytań dotyczących tych procesów pozostaje jeszcze bez odpowiedzi. Być może warto byłoby umieścić w książce kilka przykładów procesów historycznych, analizowanych przez pryzmat przedstawionych koncepcji. Myślę, że mogłoby to uwiarygodnić ten sposób wyjaśniania i być może przekonać do niego niektórych sceptyków. Książka nie jest przełomowa ze względu na prezentowane w niej badania, ale z pewnością można ją uznać za ważną, ze względu na wyjaśnienie złożonego zagadnienia religii za pomocą istniejących już teorii.

W mojej opinii, książka jest doskonałym wprowadzeniem do zagadnień związanych z procesami kształtowania się wierzeń religijnych, jako publikacja popularnonaukowa doskonale spełnia swoją funkcję. Może też być

⁶ R. Dawkins, *Samolubny gen*, Warszawa, 1996, s. 262–278.

znakomitym punktem wyjścia do skonstruowania bardziej zaawansowanego systemu teoretycznego całościowo opisującego rozpatrywane zagadnienie. Jednak jako samodzielna publikacja nie przedstawia wystarczająco precyzyjnego modelu wyjaśniającego. Mimo to, kilka istotnych koncepcji przywołanych lub wprowadzonych przez Boyera już stało się (lub jak sądzę stanie się w przyszłości) istotnym elementem obowiązującego dyskursu naukowego.

MARCIN BARTNICKI